

POLEMIKI

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 15/2017

ISSN 2082-5951

DOI 10.14746/seg.2017.15.20

Mieszko Ciesielski

(Gniezno)

**BÓG JEST CZY BÓG BYŁ?
ODPOWIEDŹ NA ZARZUTY WOBEC KSIĄŻKI
„O BOGU, KTÓRY BYŁ”**

WSTĘP

Niniejszy artykuł jest polemiką z tezami zawartymi w recenzji „O Bogu, który jest”¹, napisanej przez dra hab. Pawła Kiejkowskiego, dotyczącej książki niżej podpisanego „O Bogu, który był. Nowa interpretacja Jezusa nauki o Bogu”².

¹ P. Kiejkowski, O Bogu, który jest, *Studia Europaea Gnesnensia* 14, 2016, s. 299-304. Książka „O Bogu, który był” doczekała się innej jeszcze recenzji, o diametralnie innym wydźwięku: R.M. Rynkowski, O Bogu konsekwentnie, *Miesięcznik Znak* 744, 2017.

² M. Ciesielski, O Bogu, który był. Nowa interpretacja Jezusa nauki o Bogu, Warszawa 2016, s. 260.

Krytyka – o czym przekonywająco pisał filozof i metodolog Karl R. Popper – jest warunkiem postępu naukowego, w tym także refleksji humanistycznej: ujawnianie słabych stron danej teorii pozwala wprowadzić do niej korekty bądź ją porzucić i rozpocząć pracę nad nową koncepcją. Należy jednak mieć na uwadze to, że krytyka naukowa jest pożyteczna tylko wówczas, gdy prowadzona jest w życzliwej atmosferze chęci poszukiwania coraz lepszych rozwiązań problemów ludzkich, zarówno tych związanych z „ciałem” (nauki przyrodnicze), jak i z „duchem” (nauki humanistyczne). Wydaje się, że omawiana tu recenzja nie ma takiego charakteru, lecz – przeciwnie – jest motywowana obroną istniejącego ujęcia, w tym przypadku chrześcijańskiej interpretacji pojęcia Boga, i dyskredytacją wszelkich alternatywnych ujęć z tego jedynie względu, że są alternatywne.

Recenzja budzi nie tylko merytoryczne wątpliwości, o których będzie mowa w dalszej części pracy, lecz już co do strony formalnej tekstu dra hab. Kiejkowskiego można zgłosić zasadnicze zastrzeżenia. Jeżeli przyjąć, że recenzja składa się z trzech istotnych elementów:

1) retoryczno-erudycyjnego – zagajenie, zarysowanie tła problemowego, przywołanie ujęć alternatywnych itp.,

2) sprawozdawczego – przywołanie, zacytowanie materiału recenzowanego itp.,

3) oceniającego – krytyka, osąd itp.,

to proporcje między nimi zostały istotnie zachwiane. Prawie trzy czwarte tekstu Recenzent poświęcił na przytoczenie właściwej – jego zdaniem – interpretacji Pisma św. oraz wypowiedziom krytycznym i oceniającym. Pozostała część – nieco ponad półtorej strony – Autor recenzji przeznaczył na sprawozdanie z lektury 260-stronicowej książki. Nie jest możliwe, aby przy tak drastycznie skrótowym przywołaniu treści książki i rozwijanego tam umiarkowanego teizmu nieznający tej pozycji czytelnik recenzji mógł cokolwiek zrozumieć i samodzielnie wyrazić o niej opinię; tymczasem jest on zdany na ostateczny werdykt dra hab. Kiejkowskiego: „Książka bardzo rozczarowuje” (s. 301), „Nie zachęcam do przeczytania omawianej książki” (s. 304). O skrótości najlepiej świadczy przykład przywołania pierwszej i najważniejszej części monografii (80 stron), o której Recenzent napisał dwa następujące zdania: „[autor] stawia tezę, że największym wyrazem miłosiernej miłości Boga jest jego samounicestwienie, które nastąpiło wraz ze stworzeniem wszechświata. Zdaniem autora nie ma żadnej sprzeczności w twierdzeniu, że prawdziwy Bóg z własnej woli może przestać istnieć” (s. 300). W tak ogólnikowym omówieniu Recenzent pomija rzecz zasadniczą: w książce nie

tylko twierdzi się, że hipoteza o samounicestwieniu się Boga jest wewnętrznie niesprzeczna, ale twierdzi się o wiele więcej: teza o samounicestwieniu jest logiczną koniecznością wynikającą z pojęcia Bożego miłosierdzia, co przedstawione jest w rozdziale trzecim w postaci „dowodu z miłosierdzia na obecne nieistnienie Boga”, o którym Autor recenzji w ogóle nie wspomniał. Czyżby ostrze krytyki Recenzenta okazało się nie dość ostre, aby ukłuć słabe miejsca tego dowodu?

Pewną słabością recenzji jest także brak przytoczenia innych publikacji autora książki, które zawierają rozwinięcia, uszczegółowienia itp., a które dają czytelnikowi obraz, że recenzowany tekst nie jest jednorazowym epizodem w dorobku naukowym, lecz stanowi element większej całości, nad którą prace trwały dłuższy czas. Poproszony o pomoc, swoim studentom zasugerowałbym przejrzanie bibliografii autora recenzowanego tekstu i przynajmniej przytoczenie w przypisie pozycji merytorycznie z nim związanych.

Chcąc się odnieść do zarzutów Recenzenta w sposób zrozumiały dla Czytelnika, zaprezentuję zasadniczy zarys książki i zawartej w niej koncepcji teizmu umiarkowanego.

TEIZM UMIARKOWANY – ZARYS KONCEPCJI

Książka „O Bogu, który był” zawiera autorską koncepcję teizmu umiarkowanego i próbę jego uwiarygodnienia³. Teizm umiarkowany zmierza do takiego ujęcia kategorii Boga i relacji Bóg – człowiek, które pozwoliłyby przezwyciężyć słabości i ograniczenia zarówno tradycyjnego teizmu, jak i ateizmu. Taki zamiar autora książki wpisuje się – o czym Recenzent w ogóle nie wspomniał – w coraz szerszy nurt poszukiwań wspólnej płaszczyzny dialogu, współpracy, a nawet wspólnoty przekonań między tradycyjną wiarą a ateizmem. Najlepszym tego przykładem jest twórczość Tomáša Halíka, czeskiego teologa katolickiego, który pisze:

Dojrzała wiara zna wdech i wydech, noc i dzień – ateizm jest tylko jej fragmentem. (...) musimy być świadomi, że „dojrzała wiara” pozostaje także dla nas wciąż nie-

³ Zagadnienia związane z teizmem umiarkowanym znajdują się także w następujących publikacjach niżej podpisanego: Teologiczny wymiar śmierci: czy możliwe, że piekło jest puste, choć nie wszyscy są zbawieni?, [w:] E. Szurgot-Prus, T. Błaszczak (red.), *Oblicza śmierci*, Gniezno 2016, s. 33-44; Teizm umiarkowany jako integracja klasycznego teizmu i ateizmu. Próba porównania trzech stanowisk w kwestii istnienia Boga, *Colloquium WNHIS AMW* 4(20), 2015, s. 115-133; Problem ciągłości istnienia Boga, *Studia Europaea Gnesnensia* 10, 2014, s. 109-135; Pomiędzy teizmem i ateizmem. O Bogu, który był, *Humaniora. Czasopismo Internetowe* 6, 2014, s. 27-37.

zrealizowanym zadaniem (żeby je spełnić, musimy potraktować poważnie doświadczenie ateizmu), a nie czymś, czym już dysponujemy i co moglibyśmy uważać za swoją własność⁴.

O wierzących chrześcijanach oraz wyznawcach świeckiej wiary w człowieka i „ziemskich wartości” pisze Halík:

Kroczymy – już długo przez dzieje *obok siebie* – być może nadszedł czas, by zastanowić się nad tym, jak przejść następny odcinek drogi *wspólnie!*⁵ (kursywa w oryginale).

Ogólnie rzecz ujmując, w ramach stanowiska teizmu umiarkowanego mieści się koncepcja istniejącego od-wiecznie osobowego Boga, stwórcy wszechświata, który będąc Bogiem miłosiernym, dokonuje radykalnej ofiary dla człowieka, czyli dobrowolnie rezygnuje ze swojego do-wiecznego istnienia i „przekazuje” do-wieczność człowiekowi. W ten sposób człowiek niczym „dziecię Boże” otrzymuje istnienie do-wieczne w drodze testamentalnego dziedziczenia. Bóg jawi się tu jako źródło wszechrzeczy, w tym także podstawowych praw fizykalnych i moralnych, ale zarazem nie ingeruje w dalszy bieg historii stworzenia, ponieważ wraz z aktem stwórczym przestaje istnieć. Jedyny możliwy dla człowieka „kontakt” z Bogiem to rozpoznawanie pozostawionych przez Boga „śladów”, które pozwalają odczytać prawdę o samo-unicestwiającym się Bogu oraz normę miłości bliźniego i rezygnację z siebie na rzecz innych, umożliwiającą osiągnięcie pozostawionego przez Boga daru istnienia do-wiecznego.

Bóg zatem nie istnieje (odkąd istnieje wszechświat) – jak chcą ateści – ale zarazem Bóg nie jest urojeniem umysłu ludzkiego, lecz bytem rzeczywistym – jak chcą teści. Bóg po prostu był.

Książka poświęcona jest w głównej mierze uwiarygodnieniu teizmu umiarkowanego i jej układ (trzy części) nie jest przypadkowy, czego Recenzent nie zauważył (lub tylko nie odnotował w recenzji). Poszczególne stanowiska religijne można próbować uwiarygodnić na trzy różne sposoby:

- 1) odwołując się do refleksji („droga rozumowa”);
- 2) odwołując się do tradycji religijnej, w szczególności reinterpretując i na nowo odczytując piśmienną tradycję religijną („droga egzegetyczna”);
- 3) odwołując się do cudów, czyli wydarzeń wykraczających poza porządek fizykalny świata lub wydarzeń mieszczących się w tym porządku, ale podających się sensownej interpretacji w kontekście religijnej transcendencji („droga znaków bożych”).

⁴ T. Halík, *Cierpliwość wobec Boga. Spotkanie wiary z niewiarą*, Kraków 2009, s. 50.

⁵ *Ibidem*, s. 88.

Poszczególne trzy części książki odwołują się do jednej z dróg uwiarygodnienia teizmu umiarkowanego, chcąc uczynić z niego poważną alternatywę wobec przeżywającej kryzys religii chrześcijańskiej.

Pierwsza część, zatytułowana: „Miłosierne samounicestwienie się Boga w świetle rozumu ludzkiego” (s. 13-91), zawiera rozumowanie – dowód z miłosierdzia na obecne nieistnienie Boga, w którym z przyjętych przesłanek dedukcyjnie wyprowadza się wniosek dotyczący samounicestwienia się Boga⁶. Wnioskowanie przyjmuje postać czterech przesłanek (p1 – p4) i wniosku (w):

jeżeli

- (p1) Bóg jest czymś, ponad co nic miłsierniejszego nie może być pomyslane, i
- (p2) wielkość miłosierdzia Bożego wobec człowieka wyraża się wielkością poniesionej przez Niego ofiary, i
- (p3) największa ofiara, jaką może uczynić Bóg, to rezygnacja ze wszystkich atrybutów boskości, i
- (p4) jednym z atrybutów Boga jest Jego istnienie,

to

- (w) Bóg, będąc czymś, ponad co nic miłsierniejszego nie może być pomyslane, ofiarował swoje istnienie i obecnie nie istnieje.

W części pierwszej znajduje się także refleksja na temat relacji między przywołanym już dowodem na obecne nieistnienie Boga a ontologicznym dowodem Jego istnienia w sformułowaniu św. Anzelmą. Dowód ontologiczny pozwala wnioskować, że Bóg koniecznie istnieje od-wiecznie, lecz nie przesądza o istnieniu do-wiecznym. Kwestia do-wieczności istnienia pozostaje otwarta, wbrew licznym interpretacjom, z góry przyjmującym założenie o ciągłości trwania bytu absolutnego⁷. Natomiast dowód z miłosierdzia na

⁶ Lista założeń rozumowania zawiera siedem tez, które wydają się akceptowalne na gruncie chrześcijańskiej idei Boga, jednakże łącznie prowadzą do wniosku zasadniczo niezgodnego z wizją chrześcijańską:

- (i) Bóg jest od-wieczny;
- (ii) Bóg jest istotą osobową;
- (iii) Bóg jest istotą wszechmogącą;
- (iv) Bóg jest stwórcą wszechświata (całej rzeczywistości);
- (v) Bóg jest czymś, ponad co nic miłsierniejszego nie może być pomyslane;
- (vi) miłosierdzie Boga polega na złożeniu przez Niego ofiary, poświęceniu się;
- (vii) wielkość miłosierdzia jest wprost proporcjonalna do wielkości złożonej ofiary.

⁷ Założenie przyjmowane w ontologii greckiej, gdzie bezosobowa podstawa ontologiczna rzeczywistości trwa bez początku i bez końca, jest wiecznotrwała i niezniszczalna, zostało przejęte przez refleksję chrześcijańską bez odpowiedniego sproblematyzowania zasadniczej różnicy między

obecne nieistnienie Boga w swych założeniach przyjmuje wniosek dowodu ontologicznego o istnieniu od-wiecznym, lecz przesądza kwestię do-wieczności negatywnie: Bóg nie istnieje do-wiecznie. Atrybut miłosierdzia Bożego, wyrażony w założeniach: Bóg jest czymś, ponad co nic miłsierniejszego nie może być pomyślane, oraz: wielkość miłosierdzia wyraża się wielkością poniesionej ofiary (poświęcenia się), zmusza do przyjęcia wniosku, że istniejący od-wiecznie Bóg, jeżeli tylko jest doskonale miłsierny, nie istnieje do-wiecznie, lecz dokonał radykalnej ofiary: zrezygnował ze swojego do-wiecznego istnienia.

Druga część książki jest zatytułowana: „Miłsierne samounicestwienie się Boga w świetle Pisma św.” (s. 93-199) i zawiera uwiarygodnienie teizmu umiarkowanego polegające na reinterpretacji wybranych, kluczowych fragmentów Pisma św. (uwiarygodnienie na drodze egzegetycznej). Podjęty jest tu problem interpretacji słów Ewangelii w kontekście autentyczności przekazu historycznego nauczania Jezusa. Otóż w punkcie wyjścia przyjmuje się, że teksty opisujące życie, działalność i nauczanie Jezusa z Nazaretu – przede wszystkim chodzi tu o tekst „Nowego Testamentu” – nie są czystym opisem faktów historycznych, lecz połączeniem opisu faktów z ich interpretacją czynioną przez redaktorów oraz pierwsze pokolenia kopistów. Interpretacja ta (jak każda inna zresztą) czyniona była z perspektywy przyjętych założeń, a jedno z nich (przejęte z tradycji żydowskiej oraz wzmocnione filozofią grecką), dotyczące wiecznotrwałości absolutu (Bóg istnieje bez początku i bez końca), mogło w sposób zasadniczy zniekształcić naukę Jezusa o Bogu i pociągnąć za sobą konieczność przyjęcia przez pierwszych myślicieli chrześcijańskich dalszych twierdzeń-dogmatów, zupełnie obcych pierwotnym słowom Jezusa. Chodzi przede wszystkim o dogmat Trójcy św. i podwójnej bosko-ludzkiej natury Nazarejczyka. Otóż, przyjmując hipotetycznie – i tylko hipotetycznie, przeciwnie aniżeli teologowie, którzy głoszą bezgraniczną pewność co do prawd wiary – że Jezus jako pierwszy ogłosił Śmierć Boga⁸,

bezosobowym bytem prymarnym filozofii greckiej a osobowym Bogiem; w przypadku Tego ostatniego bowiem pojawiają się nowe kwestie: decyzyjności i wszechmocnej sprawczości, które umożliwiają podjęcie decyzji o samounicestwieniu się Boga, kwestie, które w żaden sposób nie mogą się pojawić w stosunku do bytu prymarnego w ramach ontologii greckiej. Więcej na ten temat [w:] M. Ciesielski, O Bogu, który był, s. 15-38.

⁸ „Śmierć” piszemy dużą literą, mamy bowiem na myśli ontologiczne rozumienie śmierci Boga, a nie kulturowe, oznaczające zanik postawy religijnej. To ostatnie rozumienie wyinterpretować można z koncepcji „śmierci Boga” F. Nietzschego. Wyrażenie to rozumiane jest metaforycznie, którego właściwym sensem jest dobrowolne samounicestwienie się Boga, bowiem Bóg nie podlega śmierci jako czemuś przychodzącemu z zewnątrz i to w sposób nieuchronny.

można wyrazić sens Jezusa nauki o Bogu bez konieczności akceptacji problematycznych, trudnych do objaśnienia i zrozumienia wspomnianych wyżej dwóch dogmatów.

Strategia interpretacyjna wykorzystana w książce – o czym Recenzent nie raczył w ogóle wspomnieć – polega na sformułowaniu swego rodzaju rdzenia, najistotniejszych tez przesłania ewangelijnego, minimalistycznej wizji Boga, która byłaby akceptowalna przez wyznawców różnych kościołów chrześcijańskich, a która jest następnie na gruncie ich doktryn uszczegóławiana w różny sposób. Innymi słowy, próbuje się pominąć twierdzenia uboczne, nieuwarunkowujące istotnie przesłania nauki Jezusa, odsłaniając tym samym zasadniczy rdzeń jego wizji Boga, który został określony w formie czterech twierdzeń (s. 102-103):

- 1) Bóg, Stwórca świata, jest miłosierny i poświęca się (składa ofiarę) dla człowieka;
- 2) Boże poświęcenie zostało objawione przez słowa i czyny Jezusa z Nazaretu;
- 3) Boże poświęcenie jest podstawą i wzorem dla normy miłości międzyludzkiej;
- 4) realizacja miłości międzyludzkiej daje nadzieję na osiągnięcie istnienia do-wiecznego, czego dowodem jest zmartwychwstanie Jezusa z Nazaretu.

Przywołany rdzeń może być wyeksplikowany (zinterpretowany) w sposób alternatywny z uwagi na różne założenia dotyczące natury Boga, charakteru relacji Bóg – człowiek itd. W recenzowanej książce porównane zostały dwie takie interpretacje. Interpretacja w ramach doktryny katolickiej sterowana jest trzema następującymi założeniami (s. 103-104):

- (A^K) Bóg jest od-wieczny i do-wieczny, czyli nie ma początku ani kresu swego istnienia;
- (B^K) Bóg jest Trójcą Osób Boskich: Bogiem Ojcem, Synem Bożym i Duchem Świętym;
- (C^K) Jezus Chrystus jest Synem Bożym: Drugą Osobą Boską i człowiekiem zarazem⁹.

⁹ Taka perspektywa interpretacyjna prowadzi do następującego wyeksplikowania rdzenia chrześcijańskiej wizji Boga:

(1^K) wieczny Bóg, Stwórca wszechświata, jest Trójcą Osób Boskich i jako miłosierny poświęca się dla człowieka, wydając swojego umiłowanego Syna (Drugą Osobę Boską) na cierpienie i śmierć krzyżową;

Natomiast interpretacja na gruncie rozwijanego w recenzowanej książce teizmu umiarkowanego przeprowadzona jest z uwagi na trzy inne założenia:

- (*A^{TU}*) Bóg jest od-wieczny, ale nie jest do-wieczny, czyli nie ma początku, ale ma kres swego istnienia;
- (*B^{TU}*) Bóg jest jedną Osobą, ale objawia się ludziom w trojaki sposób: (1) jako Strona Przymierzy z ludem wybranym, (2) jako Testator, który po wyrażeniu ostatniej woli rezygnuje ze swojego istnienia, oraz (3) jako nieosobowa moc Boża pozostawiona dla człowieka w Bożym Testamencie, stanowiąca dar istnienia do-wiecznego;
- (*C^{TU}*) Jezus z Nazaretu jest człowiekiem, który niczym zwierciadło ukazał poświęcenie się Boga i sposób osiągnięcia istnienia do-wiecznego.

Podkreślmy z całą mocą, że założenia teizmu umiarkowanego nie są wewnętrznie sprzeczne, jak w przypadku założeń doktryny katolickiej (jedność i zarazem troistość osób Boskich, jedność dwóch natur Jezusa Chrystusa, poświęcenie się Boga i zarazem niecierpięliwość Jego natury itd.), i – co najważniejsze – da się za ich pomocą całkowicie i w sposób zrozumiały wyrazić wskazany wyżej rdzeń przesłania ewangelijnego, który przyjmuje postać:

- (1^{TU}) Bóg, Stwórca Wszechświata, jest miłosierny i poświęca się (składa ofiarę) dla człowieka, która polega na samounicestwieniu się (rezygnacji ze swojego boskiego istnienia);
- (2^{TU}) Boże poświęcenie zostało objawione przez słowa i czyny Jezusa z Nazaretu, człowieka, który niczym zwierciadło pokazał radykalną ofiarę Boga, wpisując swoją naukę w kontekst religii żydowskiej;
- (3^{TU}) Boże poświęcenie, rezygnacja z tego, co najcenniejsze, czyli z boskiego istnienia, jest podstawą i wzorem dla normy miłości międzyludzkiej;
- (4^{TU}) realizacja miłości międzyludzkiej, czyli rezygnacja z tego, co ma się cenne (w granicznym przypadku z życia), na rzecz drugiej osoby, daje nadzieję na osiągnięcie istnienia do-wiecznego, przekazanego

(2^K) Boże poświęcenie zostało objawione przez słowa oraz czyny Jezusa z Nazaretu i jednocześnie przez niego zrealizowane, gdyż był on Bogiem Wcielonym (Drugą Osobą Boską i człowiekiem zarazem);

(3^K) Boże poświęcenie w Jezusie Chrystusie, jego cierpienie i śmierć krzyżowa, jest podstawą i wzorem dla normy miłości międzyludzkiej;

(4^K) uwielbienie Boga i poddanie się Jego woli, m.in. poprzez naśladowanie Jezusa z Nazaretu i wypełnianie obowiązków nałożonych na wiernego (m.in. modlitwa, przyjmowanie sakramentów), daje nadzieję na zbawienie (istnienie do-wieczne) poprzez oczyszczenie z grzechów stanowiących obrazę Boga; oparciem dla tej nadziei jest fakt zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

w drodze testamentalnego dziedziczenia; oparciem dla tej nadziei jest fakt zmartwychwstania Jezusa z Nazaretu, człowieka-dziedzica Boga, który tę nadzieję głosił.

Obydwie interpretacje rdzenia nauki Jezusa o Bogu, ta w świetle teologii katolickiej i ta z perspektywy teizmu umiarkowanego, mogą wyrazić ów rdzeń, jednakże na rzecz tej drugiej można wskazać zalety, których pozbawiona jest interpretacja katolicka. Po pierwsze, interpretacja na gruncie teizmu umiarkowanego jest wewnętrznie spójna i nie wymaga porzucenia prawa niesprzeczności oraz nie powołuje się na kategorię niepojmowalności Boga (a przynajmniej nie tak często). Po drugie, rozwiązuje kilka zasadniczych problemów teologicznych, które nurtują refleksję chrześcijańską, m.in. jest to problem cierpiętności Boga¹⁰ albo problem pogodzenia sprawiedliwości Bożej i Jego miłosierdzia w kontekście ludzkich losów po śmierci¹¹. Po trzecie, da się wyjaśnić przyjęcie przez pierwszych myślicieli rodzącego się chrześcijaństwa trudnej do obrony koncepcji Trójcy św. i Bogo-człowieczeństwa Jezusa: jeśli przyjąć hipotezę, że Jezus w swej nauce głosił Śmierć Boga, wówczas jednym ze sposobów pogodzenia nauki żydowskiej o wiekuistym Bogu (wzmocnionej filozofią grecką o wiecznotrwałej podstawie rzeczywistości) z trudną do akceptacji dla umysłu religijnego tezą, że Bóg całkowicie się poświęcił i przestał istnieć, jest wizja jednego Boga, ale istniejącego

¹⁰ Problem ten polega na pogodzeniu tezy, że Bóg się poświęca dla człowieka z twierdzeniem, że – jako doskonały – jest On bytem niecierpiętlwym. Inaczej mówiąc, problem ten można wyrazić w pytaniu: na czym ostatecznie polega poświęcenie się i ofiara, jaką Bóg składa człowiekowi, owo zbawienne uniżenie się Boga? Na gruncie teizmu umiarkowanego z ideą samounicestwiającego się Boga da się utrzymać zarówno tezę o radykalnej ofierze Boga, jak i tezę, że jest On bytem niecierpiętlwym: ofiara Boga polega nie na cierpieniu, lecz na rezygnacji z boskiego do-wiecznego istnienia i pozostawieniu go w formie testamentu człowiekowi.

¹¹ Problem ów, określany także mianem problemu „pustego piekła”, polega na trudności uspojnienia dwóch twierdzeń dotyczących przymiotów sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego: (1) „piekło jest puste”, bo Bóg jest miłosierny”, oraz (2) nie wszyscy są „zbawieni”, bo Bóg jest sprawiedliwy. Innymi słowy: jak jest możliwe, żeby bezgranicznie miłosierny Bóg dopuszczał stan wiecznych cierpień w Piekło, z którego nie ma wyjścia, czyli dopuszczał beznadziejną karę o charakterze nieleczniczym, niewychowawczym? Trudność pogodzenia obydwu twierdzeń wynika z leżącego u ich podstaw założenia powszechnej do-wieczności dusz ludzkich: żadna dusza nie anihiluje, które to założenie wydaje się spuścizną intelektualną filozofii greckiej, przejętą następnie przez myśl chrześcijańską. Na gruncie teizmu umiarkowanego, odrzucając to założenie, da się utrzymać niesprzecznie obydwie wskazane twierdzenia: „piekło jest puste”, bo wszystkie istniejące po śmierci dusze są w stanie szczęśliwości boskiej, choć nie wszystkie dusze są „zbawione” i nadal istnieją po śmierci, bowiem niektóre dusze nie przyjmują daru istnienia do-wiecznego i anihilują. Mówiąc inaczej, jedyną karą dla osób niespełniających Testamentu Bożego jest brak nagrody w postaci istnienia do-wiecznego, a nie jakiś celowo utrzymywany stan „piekielnego cierpienia”, co pozwala orzec o Bogu, że jest miłosierny (wszystkie istniejące po śmierci dusze są w „Niebie”) i zarazem sprawiedliwy (nie wszystkie dusze po śmierci istnieją).

w trzech (a przynajmniej dwóch) osobach. Wówczas, jeśli trzeba mówić o niezmiennym i wiecznym Bogu Stworzycielu, mówi się o pierwszej osobie boskiej, o Bogu Ojcu, natomiast jeśli chce się mówić o poświęceniu się miłosiernego Boga dla człowieka (zasadniczy element nauki Jezusa), mówi się o drugiej osobie boskiej, o Synu Bożym, którego utożsamiono z osobą Jezusa z Nazaretu. Po czwarte, w świetle teizmu umiarkowanego w pełni zrozumiałe stają się niektóre fragmenty Pisma św.

Już samo nazywanie świętych ksiąg religii chrześcijańskiej jest w tym kontekście interesująca: dlaczego księgi Pisma św. określane są nazwą „Stary” i „Nowy Testament”? Wymowny staje się fragment „Listu do Hebrajczyków”:

Gdzie bowiem jest testament, tam musi nastąpić śmierć tego, który sporządza testament. Testament bowiem po śmierci nabiera mocy, nie ma zaś znaczenia, gdy żyje ten, który sporządził testament (Hbr 9, 16-17).

Jak rozumieć twierdzenie, że Bóg pozostawił Testament? Fragment ten na gruncie teologii chrześcijańskiej odnoszony jest do śmierci Jezusa. Jest to jednakże problematyczne. Można bowiem zapytać, czy stroną Starego Przymierza i zarazem testatorem Nowego Testamentu jest Jezus-Syn Boży, czy Bóg w ogólności? Księgi Starego Przymierza nie mówią nic o Jezusie jako stronie Przymierza z Noem, Abrahamem czy Mojżeszem. To raczej Bóg jako taki, w „całości swego jestestwa”, jest zarówno Stroną Przymierza z ludem wybranym, jak i Testatorem sporządzającym Testament dla wszystkich ludzi. Znaczący to, że kres istnienia Boga jako takiego jest warunkiem tego, że Testament będzie miał moc obowiązywania. Poza tym nauka chrześcijańska o zmartwychwstaniu Chrystusa-Boga w ogóle nie pozwala powiązać Jego osoby z ideą testamentu jako ostatniej woli: z perspektywy „trzeciego dnia” unieważniony jest warunek obowiązywania testamentu, bowiem Testator żyje (istnieje).

W kontekście pojęcia Testamentu Bożego zrozumiałe stają się słowa o dziedziczeniu królestwa Bożego (1 Kor 6, 10; Ga 5, 21), dziedziczeniu życia wiecznego (Mt 29, 19) czy też słowa o ludziach jako dziedzicach Boga i współdziedzicach Chrystusa (Rz 8, 17). Pojęcie „dziedziczenia” oznacza wejście w posiadanie czegoś po kimś w spadku, m.in. w drodze testamentalnego rozporządzenia, czyli po śmierci testatora.

Trzecia, najkrótsza część książki (s. 201-235), zatytułowana jest „Miłosierne samounicestwienie się Boga w świetle znaków religijnych” i jest najbardziej kontrowersyjnym jej fragmentem. Oprócz rozdziału przedstawiającego nową koncepcję znaków Bożych (znak Boży jako ślad pozostawiony przez

nieistniejącego już Boga¹²), w tej części postawiona jest teza, że obecnie jesteśmy świadkami wydarzeń, które można interpretować w kategorii paruzji, czyli powtórnego (tym razem symbolicznego) przyjścia Chrystusa.

W ramach teizmu umiarkowanego z ideą samounicestwiającego się Boga da się wskazać pewien spłot współczesnych nam wydarzeń, które można potraktować jako uwiarygodnienie tej wizji religijnej na drodze „znaków czasu”, rozumianych jako ślady upamiętnienia Bożego. Wydarzenia te związane są z czterema ostatnimi pontyfikatami: Jana Pawła I, św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka, które można zinterpretować jako wypełnienie słów chrześcijańskiej modlitwy „I powtórnie przyjdzie w chwale” – czy można pomyśleć większą „chwałę przyjścia” niż objawienie poprzez głowy Kościoła, ziemskich zastępców Chrystusa? Współczesne nam fakty związane z papieżstwem można interpretować jako swoisty analogon najważniejszych wydarzeń opisywanych w ewangeliach. Ogólnie i z wykorzystaniem wybranych tylko współczesnych faktów – ich całą listę i dokładny opis można znaleźć w omawianej książce – symboliczne powtórzenie wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat można przedstawić jak poniżej (liczby arabskie to wyliczenie kolejnych etapów objawienia; duże litery to kolejne wydarzenia „osobowe” objawienia miłosierdzia i radykalnej ofiary Boga przez Jezusa z Nazaretu, małe litery to swoiste analogony wydarzeń ewangelicznych, stanowiące „symboliczne” objawienie miłosierdzia i radykalnej ofiary Boga poprzez cztery ostatnie pontyfikaty).

1. Zapowiedź objawienia
 - A. Bardzo krótka działalność św. Jana Chrzciciela – krótki epizod w Piśmie św. zapowiadający przyjście Jezusa.
 - a. Pontyfikat Jana Pawła I zaskakująco krótki, bo zaledwie 33 dni.
 - B. Św. Jan Chrzciciel nie przedstawia własnej nauki o Bogu.
 - b. Jan Paweł I nie zdążył przedstawić własnego nauczania w postaci ważniejszego dokumentu.
 - C. Św. Jan Chrzciciel głosi potrzebę nawrócenia i pokory oraz odnowienia religijnego.
 - c. Jan Paweł I wybiera dewizę: „Humilitas”, czyli „Pokora” i zapowiada potrzebę odnowy życia religijnego i instytucji Kościoła.

¹² Jest to koncepcja, którą można określić mianem upamiętnienia Bożego, polegającego na pozostawieniu przez Boga swoistych śladów w dziele stworzenia, w szczególności w historii ludzkiej. Ślady te są śladem-pamiętką doprowadzającą człowieka do wiedzy o własnym Stwórcy, który – będąc doskonale miłosierny – dokonał radykalnej ofiary i przestał istnieć. Dzięki więc odczytaniu Bożych śladów możliwe jest rozpoznanie rzeczywistości Boskiej: istnienia Boga i Jego miłosiernej ofiary. Wiedza o Bogu nie płynie zatem z objawienia cudownie interweniującego w bieg dziejów Boga, lecz ze śladów po Nim, które niczym blizna naprowadza na istniejącą kiedyś ranę (choć po zabliznieniu rany już nie ma), lub pępek przypominający biologiczną więź z matką (choć po krótkim okresie płodowym więzi takiej już nie ma).

2. Objawienie miłosierdzia
 - D. Jezus w swej nauce ukazuje Boga przede wszystkim jako miłosiernego i nakazującego miłość międzyludzką jako najważniejszą normę etyczną.
 - d. Pontyfikat św. Jana Pawła II poświęcony jest w głównej mierze miłosierdziu Bożemu: papież ten ustanawia Święto Miłosierdzia Bożego, idąc za wskazaniem objawień św. Faustyny Kowalskiej, którą docenia poprzez wyniesienie na ołtarze.
 - E. Jezus postuluje radykalną etykę miłości: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5, 44).
 - e. Św. Jan Paweł II swoją postawą przebaczenia wobec niedozległego zabójcy, Aliego Agcy, daje świadectwo miłości wobec nieprzyjaciół.
3. Cierpienie i śmierć w wymiarze ludzkim
 - F. Ostatnie dni życia Jezusa to pasmo cierpienia psychicznego i fizycznego, przeżywanego w pokornym milczeniu i na oczach wielu świadków.
 - f. Pontyfikat św. Jana Pawła II kończy się cierpieniem, w którym w sposób wyjątkowy „współuczestniczą” wszyscy wierni. Benedykt XVI powie: „Ojciec Święty w swych słowach i swoich dziełach obdarzył nas wielkimi rzeczami; nie mniej jednak istotna jest nauka, jakiej nam udzielił z katedry cierpienia i milczenia”¹³.
4. Śmierć Boga (dobrowolna rezygnacja z istnienia do-wiecznego)
 - G. Bóg dobrowolnie rezygnuje z tego, co najcenniejsze – z istnienia do-wiecznego – i swoiście opuszcza człowieka, pozostawiając mu swój Testament; Jezus jawi się jako pierwszy świadek Bożej rezygnacji z istnienia: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27,46).
 - g. Benedykt XVI abdykuje; jako drugi papież w historii dobrowolnie rezygnuje z tego, co najcenniejsze w przestrzeni Kościoła, z Tronu Piotrowego i „opuszcza” wiernych.
 - H. Ważną osobą doprowadzającą do takiego, a nie innego końca życia Jezusa jest Judasz Iskariota, jedna z najbliższych mu osób, który okazał się zdrajcą.
 - h. Na decyzję o abdykacji Benedykta XVI wpłynęła również (a może przede wszystkim) zdrada najbliższego współpracownika, kamerdynera Paolo Gabriele, mającego dostęp do prywatnych gabinetów papieża¹⁴.
 - I. Śmierć Jezusa mogła nastąpić, jak przypuszczają historycy, między 33. a 37. rokiem jego życia.
 - i. Suma lat obydwu pontyfikatów: św. Jana Pawła II i Benedykta XVI wynosi nieco ponad 34 lata.
5. Odnowa religijna: odrzucenie dotychczasowego kultu i uniwersalizacja religijna
 - J. Po samouniwersalizowaniu się Boga, czego śladem jest śmierć Jezusa, pozostawiona została moc Boża, umożliwiająca „odziedziczenie” przez człowieka istnienia do-wiecznego. Odtąd już nie modlitwa i kult religijny są ważne, lecz spełnianie Bożego Testamentu poprzez postawę miłości bliźniego: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J 13, 34).

¹³ Benedykt XVI oddał hołd Janowi Pawłowi II [online]. KAI [dostęp: 2016-06-22]. Dostępny w Internecie: <<http://ekai.pl/wydarzenia/x10404/benedykt-xvi-oddal-hold-janowi-pawlowi-ii>>.

¹⁴ Paolo Gabriele ujawnił dokumenty pokazujące nieprawidłowości finansowe i nadużycia polityczne hierarchii kościelnej w Kurii Rzymskiej. Dokumenty te stały się podstawą wielu doniesień prasowych i publikacji. Zob. więcej w: G. Nuzzi, Jego Świętobliwość. Tajne dokumenty Benedykta XVI, Warszawa 2003.

- j. Papież Franciszek zapowiada i rozpoczyna odnowę religii chrześcijańskiej, gdzie nie struktury kościelne, lecz żywa wiara ludzi jest najważniejsza. W wywiadzie dla dziennika „La Repubblica” papież Franciszek stwierdził: „Klerykalizm nie powinien mieć nic wspólnego z chrześcijaństwem”, „Dwór to trąd papieżstwa”¹⁵. W encyklice „Lumen Fidei” pisze: „Dzisiaj może wydawać się możliwa do osiągnięcia jedność ludzi we wspólnym zaangażowaniu, w miłości, w dzieleniu tego samego losu, w dążeniu do wspólnego celu”¹⁶. W świetle teizmu umiarkowanego „dzielenie tego samego losu” powinno dotyczyć nie tylko ludzi wierzących, lecz także ateistów. Czy Papież Franciszek w pełni otworzy się na pozostałe dwie wielkie religie monoteistyczne oraz światopogląd ateistyczny, nawet za cenę rezygnacji z podstawowych dogmatów, tworząc tym samym wspólnotę ducha ludzkiego, niepodzielonego na liczne partykularyzmy religijne i zjednoczonego ideą radykalnej ofiary Boga, jaką Ten uczynił dla wszystkich ludzi bez wyjątku?

Powtórne, symboliczne przyjście Chrystusa, a tak można zinterpretować najważniejsze wydarzenia związane z ostatnimi czterema pontyfikatami, kończy okres dwóch tysięcy lat chrześcijańskiego oczekiwania i ostatecznie wyczerpuje tę formułę religijną. Przedstawiony w recenzowanej książce teizm umiarkowany może dać podstawę ideowo-konceptualną nowemu światopoglądowi religijnemu, który określony został mianem „Wspólnoty Spełniających Boży Testament”.

ODPOWIEDŹ NA ZARZUTY RECENZENTA

Pierwszy zasadniczy zarzut, jaki stawia Recenzent, to niezgodność opisanego pojęcia Boga z koncepcją klasycznej filozofii i myślicieli chrześcijańskich: „Nie jest to na pewno Bóg filozofii czy judeochrześcijańskiej teologii, może bardziej mitów hinduistycznych lub greckich, a może bajkowych wyobrażeń” (s. 302). Nie zwracając uwagi na zawarte tu złośliwości, sugeruję Recenzentowi zadać sobie, fundamentalne pytanie: dlaczego jedynym słusznym i pewnym rozumieniem nauki Jezusa ma być to dokonane przez pryzmat metafizyki Arystotelesa w interpretacji św. Tomasza z Akwinu? Skąd to silne przekonanie o swoistej nieomyślności św. Tomasza? Czy Recenzent dopuszcza możliwość, że współcześnie pojawiające się nowe, alternatywne, interpretacje nauki Jezusa o Bogu mogą odsłonić głębszy i bardziej zrozumiały dla współcześnie żyjących sens ewangelijnego przesłania? Jeżeli nie dopuszcza (a na to wskazuje omawiana recenzja), to tym samym stwierdza

¹⁵ Papież Franciszek: bywam antyklerykałem [online]. Interia [dostęp: 2016-06-22]. Dostępny w Internecie: <http://fakty.interia.pl/raport-nowy-papiez/aktualnosci/news-papiez-franciszek-bywam-antyklerykalem,nId,1035296?utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome/>.

¹⁶ Franciszek, encyklika Lumen Fidei, pkt 47.

niemożliwość dalszego rozwoju teologii i wyklucza ją z kręgu refleksji o charakterze naukowym, której istotą jest postęp, zbliżanie się do prawdy poprzez odrzucanie fałszywych hipotez. Właściwa krytyka i weryfikacja nowych koncepcji polega na analizie problemów, z jakimi nowe ujęcie sobie radzi, a które stanowią trudność dla teorii dotychczasowej, a nie na wykazywaniu ich niezgodności z istniejącymi już ujęciami. Inaczej teoria heliocentryczna Kopernika albo teoria względności Einsteina z gruntu zostałyby odrzucone jako niezgodne z dotychczasowym paradygmatem. Niestety taki właśnie sposób weryfikacji nowych koncepcji zakłada Recenzent, stąd jego uwaga krytyczna:

Można odnieść wrażenie, że M. Ciesielski odrzuca ogromny dorobek tysięcy wybitnych badaczy Pisma Świętego, znawców bogatej myśli chrześcijańskiej rozwijającej się na przestrzeni dwudziestu wieków i uzyskuje sam zrozumienie nauki Jezusa (s. 303).

Podobny „zarzut” odrzucenia wielowiekowej tradycji można byłoby postawić Darwinowi lub Kopernikowi – krytyka tradycji jest zaletą refleksji naukowej, w tym i humanistycznej, a nie jej wadą. Czy w obliczu kryzysu religii chrześcijańskiej, być może nie dość dobrze dostrzeganego z perspektywy pałaców arcybiskupich, nie nadszedł właśnie czas na wzmożoną krytykę i „przewrót kopernikański” w teologii? Może nadarza się ku temu okazja?

Drugi ważny zarzut dotyczy wybiórczego wykorzystywania tekstu Pisma św. oraz twórczości teologów. Dr hab. Kiejkowski pisze tak:

Książka „O Bogu, który był” jest typowym przykładem wybiórczego używania (świadomie stosując określenie) tekstów źródłowych, wrywania ich z kontekstu, co pomija ich całościowe znaczenie. Autor czyni tak w odniesieniu do tekstów biblijnych, nie interpretując ich w świetle całego przekazu zbawienia (s. 303).

Zastosowany w recenzowanej książce zabieg interpretacyjny odnośnie do Pisma św. został omówiony wyżej. Polega on, raz jeszcze powtórzę, z grubsza rzecz ujmując, na wyodrębnieniu z całości Pisma św. swego rodzaju rdzenia koncepcyjnego, a następnie wyeksplikowaniu go przy pomocy alternatywnych, nieortodoksyjnych założeń teontologicznych (Bóg istnieje odwiecznie, ale nie istnieje do-wiecznie). Eksplikacja taka ujmuje rdzeń koncepcyjny, jednakże w przypadku wątków ubocznych często je pomija jako dodatki niezgodne z rdzeniem, ale włączone w całość w wyniku interpretacji czynionej przez redaktorów Pisma św. W odróżnieniu od zawodowych teologów autor recenzowanej książki może sobie pozwolić na akceptację twierdzenia, że Pismo św. jest dziełem rąk ludzkich, więc – jak wszystkie inne wytwory – nie jest doskonałe i może być obarczone błędem, wewnętrznymi sprzecznościami

itd.¹⁷ Z podobną „wybiórczością” spotykamy się także w katolickiej refleksji teologicznej, gdzie interpretacja Starego Testamentu w kontekście zapowiedzi pojawienia się Mesjasza, według doktryny chrześcijańskiej – Jezusa Chrystusa – ma charakter równie wybiórczy. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel” (1, 23), po których mamy odesłanie do Księgi Izajasza (7, 14). Tam natomiast, po słowach powyższych, następują takie: „Śmietanę i miód spożywać będzie, aż się nauczy odrzucać zło, a wybierać dobro” (Iz 7, 15). Kłopotliwy wers 7, 15 księgi prorockiej pomija się, powołując się na „typiczny” sens proroctwa, czyli słuszny w ogólności, lecz nietrafny w szczegółowych opisach, których nie należy dosłownie odnosić do zapowiadanego Chrystusa. Czyż i to nie jest wybiórcza interpretacja?

Recenzent również niewłaściwie odczytał te fragmenty, w których przytaczane są wypowiedzi teologów czy osób „natchnionych” i które rzekomo są wykorzystane po to, „żeby przekonać nas, że Bóg nie istnieje”. Po pierwsze, są one wykorzystywane do uzasadnienia wyjściowych założeń dowodu na obecne nieistnienie Boga, dotyczących przede wszystkim atrybutu miłosierdzia Bożego – celem tych odniesień jest wykazanie zgodności założeń dowodu z tradycyjnym chrześcijańskim pojmowaniem Boga, a nie z wnioskiem; ten ostatni, niezgodny z ortodoksją, jest uwiarygodniony siłą logicznego rozumowania, a nie cytatami historycznych i współczesnych teologów. Po drugie, z perspektywy prezentowanego w książce teizmu umiarkowanego, nie wystarczy już powiedzieć, że autor „przekonuje nas, że Bóg nie istnieje” (s. 303), to może bowiem oznaczać dwie tezy: ateistyczną (Bóg nie istnieje i nigdy nie istniał) oraz postawioną na gruncie teizmu umiarkowanego (Bóg nie istnieje obecnie, ale istniał i dokonał samounicestwienia, czyli Bóg nie istnieje, ale Bóg istniał). Autor recenzowanej książki odrzuca tezę ateistyczną, a argumentuje na rzecz tej drugiej. Szkoda, że Recenzent po lekturze książki nie jest w stanie tej różnicy zrozumieć; być może jednorazowe przeczytanie tej pozycji nie dla wszystkich jest wystarczające, a być może treści w niej za-

¹⁷ Recenzent w ogóle nie odnotowuje, że zastosowana procedura interpretacji jest bliższa interpretacji adaptacyjnej (choć z niejaką modyfikacją ze względu na założenie pełnej racjonalności i spójności myślenia autora dzieła interpretowanego, co przy wieloosobowym autorstwie tekstu Nowego Testamentu i wielu modyfikacjach czynionych przez kolejne pokolenia kopistów wydaje się założeniem niespełnionym), a nie jest interpretacją historyczną, w której kontekst historyczny jest koniecznym elementem procedury interpretacyjnej. Ewentualny brak wiedzy w tym temacie Recenzent może z łatwością uzupełnić, czytając liczne publikacje J. Kmity i L. Nowaka oraz innych twórców w ramach Poznańskiej Szkoły Metodologicznej.

warte powinny być jeszcze jaśniej przedstawione, najtrudniej bowiem jest przełamywać stereotypy i długotrwałe przyzwyczajenia myślowe.

Autor recenzji zarzuca także swoisty brak szacunku wobec uznanych teologów:

M. Ciesielski zarzuca chrześcijańskim teologom nieuczciwość naukową i konformizm wobec przełożonych. (...) Jest zadziwiające i przykre, że filozof tak łatwo dyskredytuje intelektualną uczciwość znanego i cenionego profesora (s. 304).

Słowa te mają dotyczyć profesora teologii Antoniego Troniny¹⁸. Otóż Recenzent wysuwa zbyt daleko idący wniosek ze słów zawartych w książce – niżej podpisany nie pozwoliłby sobie na ocenę uczciwości jakiejś osoby lub dyskredytację dorobku naukowego jakiegoś badacza, bo jakie miałyby ku temu podstawy? Czym innym jest jednak krytyka poszczególnych wypowiedzi, pojedynczych twierdzeń – a taka pojawia się w książce niejednokrotnie. Jest ona jednak czyniona w duchu poszukiwań intelektualnych mieszczących się w „trzecim świecie” problemów i teorii, by użyć metafory K.R. Poppa, a nie w „drugim świecie” emocji: złości, zazdrości, ośmieszenia itp. Szkoda także, że Recenzent nie przytoczył szerszego kontekstu refleksji, po której następują słowa o spolegliwości księdza wobec przełożonych reprezentujących obowiązującą doktrynę, która to spolegliwość czasami zajmuje miejsce krytycznej, naukowej refleksji¹⁹. Nawiasem mówiąc, czy o takiej spolegliwości nie świadczy najlepiej procedura cenzorska *nihil obstat* oraz *imprimatur*? Proszę tylko pomyśleć, jaki los spotkałby tekst Nowego Testamentu, gdyby

¹⁸ O braku szacunku ma też świadczyć brak przywołania tytułów naukowych przed nazwiskami cytowanych autorów. Otóż niżej podpisanemu bliska jest idea refleksji naukowej czynionej niejako bezosobowo – to same problemy i teorie służące ich rozwiązywaniu są ważne, a nie konkretne ich autorstwo; dla wewnętrznej spójności i eksplanacyjnej mocy teorii autor i jego tytuły naukowe są bez znaczenia, chyba że opuszczamy teren czystej nauki i wkraczamy w sferę wpływów intelektualnych, pozyskiwania grantów, zbierania punktów za publikacje itp. Nie chcąc jednakże być posądzony po raz wtóry o brak szacunku, w niniejszym tekście przed nazwiskiem szanownego Recenzenta starałem się nie zapomnieć o tytułach naukowych.

¹⁹ Nie wchodząc w szczegóły: rzecz dotyczy niekonsekwentnego rozróżnienia pojęć testamentu i przymierza, które charakterystyczne jest dla wielu badaczy Pisma św., a nie tylko dla ks. A. Troniny. W przytoczonym niżej cytacie Czytelnik z łatwością dostrzeże ową niekonsekwencję posługiwania się wyrażeniami „testament” i „przymierze” oraz trzymanie się „myśli jasnej”, czyli zgodnej z obowiązującą doktryną, pomimo narażania się na nieścisłości, by nie powiedzieć sprzeczności: „Chrystus umarł dla zbawienia wszystkich, którzy w Niego uwierzą. W tym fakcie streszczają się wszystkie zapowiedzi i oczekiwania Starego Testamentu. Dla wyrażenia tej wiary użył kaznodzieja porównania do testamentu, który nabiera mocy dopiero po śmierci tego, kto go sporządził. Dla uściślenia tego obrazu można powiedzieć, że w wymiarze religijnym Testament wyraża wolę Boga, a nie jest dziełem Chrystusa. Myśl istotna jest jednak jasna: w śmierci Jezusa objawił się nieodwołalny zamysł Boży dotyczący Nowego Przymierza” – A. Tronina, *Do Hebrajczyków*. Słowo zachęty na dni ostatnie, Częstochowa 1998, s. 120-121; zob. też szerszy komentarz i krytykę [w:] M. Ciesielski, *O Bogu, który był*, s. 111-113.

redaktorzy poszczególnych ksiąg występowali do kapłanów religii żydowskiej o *imprimatur*!

Ostatni zasługujący na uwagę zarzut dotyczy ostatnich fragmentów książki:

Kuriozalna jest w tym kontekście trzecia część książki, w której znajdujemy apokaliptyczna wręcz wizję historii dotyczącą pontyfikatów ostatnich papieży (s. 303).

Otóż w książce nie ma przedstawionej „jakiejś tam” apokaliptycznej wizji, lecz przywołane są wydarzenia, które można zinterpretować w świetle teizmu umiarkowanego jako powtórne, symboliczne, „przyjście” Chrystusa, co oznacza wypełnienie się i kres chrześcijaństwa. Trudno zrozumieć takie lekceważenie hipotezy o realizującej się właśnie paruzji ze strony teologa i księdza, bowiem, choćby nie wiem jak mało prawdopodobne było to stwierdzenie, w kontekście słów: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie” (Mt 24, 42) słuszną postawą jest pogłębiona nad nim refleksja, a nie pochopne odrzucenie z tego tylko względu, że nie mieści się w dotychczasowej doktrynie. Skąd tak duża pewność Recenzenta co do kształtu i formy paruzji?

ZAKOŃCZENIE

Na zakończenie chciałbym zestawić dwie wypowiedzi recenzyjne dotyczące omawianej książki.

Pierwsza z pozycji księdza i teologa, dra hab. P. Kiejkowskiego: „Książka bardzo rozczarowuje” (s. 301), „Nie zachęcam do przeczytania omawianej książki. Jest wiele innych bardziej wartościowych pozycji”.

Druga wypowiedź z pozycji światopoglądu ateistycznego (jest to fragment nieupublicznionej negatywnej recenzji wydawniczej, stąd jej autorstwo niech pozostanie anonimowe):

Konkludując, uważam, że książka autorstwa Mieszka Ciesielskiego „O Bogu, który był. Nowa interpretacja Jezusa nauki o Bogu” nie nadaje się do druku. (...) Jej publikacja przynieść może Wydawnictwu szkody wizerunkowe, prestiżowe. Wydaje mi się, że (...) publikacja tej książki M. Ciesielskiego będzie generalnie w Polsce bardzo trudna.

Obydwie negatywne recenzje, choć pisane z opozycyjnych wobec siebie stanowisk, świadczą bądź o całkowitej jej bezwartościowości, bądź o bezradności polemicznej Recenzentów wobec wysuwanych tam argumentów. Jeśli ma miejsce to ostatnie, o czym niżej podpisany jest przekonany, bo inaczej nie traciłby swego czasu, atramentu i papieru, prezentowany w książce teizm

umiarkowany rzeczywistości prezentuje krytykę zarówno tradycyjnego teizmu, jak i ateizmu, ale zarazem zachowuje to wszystko, co cenne w obydwu tych stanowiskach. Ujęcie to zatem może pretendować do miana integrującego teizm i ateizm, o czym świadczą niemalże identyczne reakcje księdza i ateisty. Co ciekawsze, w obydwu recenzjach pojawia się dłuższy cytat z ostatniej strony książki, który – będąc swego rodzaju luźno sformułowanym manifestem, jaki da się oprzeć na koncepcji teizmu umiarkowanego – wyraźnie bardzo nie podoba się wierzącemu teologowi i niewierzącemu ateście; przytoczmy go i tutaj, nie podejmując już dalszej refleksji nad tą zbieżnością:

Wszyscy bowiem jesteśmy Bożymi sierotami. Najwyższy czas uświadomić sobie, że Śmierć Boga, płynące z miłosierdzia Jego samounicestwienie się, było warunkiem koniecznym obdarowania nas istnieniem do-wiecznym i ustanowienia doskonałej normy miłosierdzia. Spełniając Boży Testament, mamy szansę stać się godnymi dziedzicami i następcami Boga. Nie Boga-Jahwe, Boga-Ojca czy Boga-Allacha, lecz po prostu Boga. I to Boga, którego nie ma – jak chcą ateści, ale który był, czego nie dostrzegają. Stojąc dziś nad Trumną Boga, zamiast zabijać w Jego imię, toczyć walki o rząd dusz i spierać się, czyje modły są skuteczniejsze, powinniśmy stać się wspólnotą Bożych sierot, upamiętniających Jego miłosierną ofiarę czynami miłości bliźniego. Niech zamilkną modlitwy i pokuty, ustaną pielgrzymki i procesje. Najwyższy czas spełniać Boży Testament (s. 234-235).